

Najświętsze Serce Pana Jezusa

Obchodziliśmy w piątek Uroczystość Najświętszego Serca Pana Jezusa. Skąd właściwie wzięło się to święto? 27 grudnia 1673 roku Pan Jezus ukazał się młodej zakonnicy, Małgorzacie Marii Alacoque, członkini Zakonu Sióstr Nawiedzenia i wezwał ją do tego, aby ustanowiono święto ku czci Jego Serca. Pan Jezus mówił: Moje Boskie Serce płonie tak wielką miłością ku ludziom, że nie może utrzymać dłużej tych gorejących płomieni [...]. Ono pragnie je rozlać za Twoim pośrednictwem i pragnie wzbogacić ludzi swoimi skarbami. Początkowo Stolica Apostolska nie zajęła żadnego stanowiska wobec próśb o ustanowienie święta, kierowanych przez świętą Małgorzatę do papieża. Ciekawostką jest fakt, że dużą rolę w jego ostatecznym przyjęciu odegrał Episkopat Polski. W 1765 roku Episkopat naszego kraju wysłał do papieża Klemensa XIII memoriał, pod wpływem którego Ojciec Święty zezwolił na obchodzenie Uroczystości Najświętszego Serca Pana Jezusa w Polsce. W roku 1856 papież Pius IX nakazał obchodzenie tej uroczystości w całym Kościele powszechnym. Święto to ma nam przypominać, że Serce Jezusowe jest otwarte dla każdego człowieka. Każdy z nas ma w nim swoje miejsce, ponieważ Chrystus ukochał nas do końca, miłością doskonałą. Kiedy staramy się postępować na wzór Serca Bożego, nasze życie staje się podobne do życia Mistrza z Nazaretu. W naszym egzystencji jest tak wiele trudnych spraw i historii. Tak wiele niedokończonych dobrych postanowień. Tyle trosk i trudów. Powierzmy wszystko to co mamy w naszym sercu i umyśle samemu Stwórcy. Zrzućmy z siebie to brzemię. Pan Jezus zachęca nas, abyśmy Jemu zaufali i powierzyli Mu nasze problemy. Papież Pius XII często podkreślał, jak wiele łask zawdzięczamy Sercu Jezusowemu: Nie można wprost zliczyć tych wszystkich łask, które z kultu Najświętszego Serca Jezusa spłynęły na ludzi; ile dusz oczyściły z grzechów, obdarzyły niebiańską radością, pobudziły do zdobywania wzniosłych cnót. Zrozumiemy więc łatwo, że kult Najświętszego Serca Jezusa w swej istocie jest kultem miłości,

którą nas Bóg umiłował, jest również praktycznym wykonaniem tej miłości, którą żywimy dla Boga i ludzi.

Kiedy nasz Mesjasz umierał na krzyżu, zgodnie z prorocztwami starotestamentalnymi, żołnierz przebił włócznią Jego Serce. I natychmiast wypłynęła krew i woda: oczyszczenie z grzechów i łaska miłości Bożej. Każdy z nas w momencie chrztu świętego, został obmyty tym strumieniem nieśmiertelności – Krwią samego Syna Bożego. Z przebitego Serca Zbawiciela Kościół narodził się i stamtąd czerpie pokarm, ponieważ Chrystus umiłował Kościół i wydał za niego samego siebie, aby go uświęcić, oczyściwszy obmyciem wodą, któremu towarzyszy słowo – papież Paweł VI. Jako katolicy, jesteśmy ludem wybranym, powołani, aby składać Bogu duchowe ofiary naszego życia. Bóg pełen miłosierdzia, pragnie abyśmy i my byli miłosierni. A być prawdziwie miłosiernym, to żyć nieustannie na wzór Serca Chrystusowego. [Wikary]

Trójca Przenajświętsza

Jednym z podstawowych filarów naszej świętej i katolickiej wiary jest wiara w jednego Boga w Trzech Osobach. Ta kwestia jest tak istotna w chrześcijaństwie, że stanowi jeden z dogmatów nauki Kościoła katolickiego. W Ewangeliach mamy wiele fragmentów, w których Chrystus poucza nas o tej wielkiej tajemnicy, tłumacząc, że Duch Święty jest równy Ojcu i Synowi i jest odrębną Osobą. Już przy zwiastowaniu możemy dowiedzieć się od archanioła Gabriela, iż wszystkie wielkie wydarzenia związane z wcieleniem syna Bożego, będą miały miejsce dzięki Duchowi Świętemu. Trzeba uczciwie przyznać, że dogmat katolicki o istnieniu i działaniu Trójcy Świętej, wykracza znacznie poza możliwości rozumowania ludzkiego umysłu. W historii pojawiło się więc wiele herezji, które negowały tę

prawdę. Podczas soborów powszechnych, Kościół szybko dostrzegł to niebezpieczeństwo i już w pierwszych wiekach powstały symbole wiary, które miały choć częściowo wyjaśnić i przybliżyć każdemu człowiekowi największą tajemnicę chrześcijaństwa. Katechizm Kościoła Katolickiego uczy: Trójca jest jednością. Nie wyznajemy trzech bogów, ale jednego Boga w trzech Osobach: Trójcę współistotną. Osoby Boskie nie dzielą między siebie jedynej Boskości, ale każda z nich jest całym Bogiem: Ojciec jest tym samym, co Syn, Syn tym samym, co Ojciec, Duch Święty tym samym, co Ojciec i Syn, to znaczy jednym Bogiem co do natury. Każda z trzech Osób jest tą rzeczywistością, to znaczy substancją, istotą lub naturą Bożą.

W starożytności chrześcijańskiej wielu świętych starało się jasną bronić nauki o Trójcy Świętej. Święty Klemens Rzymski pisze: Czy nie jednego Boga Ojca mamy i jednego Chrystusa i jednego Ducha łaski wylanego na nas? Święty Ignacy rozwija tę myśl: Jak Chrystus jest uległy Ojcu według ciała taki i apostołowie Chrystusowi, Ojcu i Duchowi. Święty Kolumban przekonywał zaś, że: Ojciec, Syn i Duch Święty to jeden Bóg. Wiedzę o Trójcy Świętej słusznie porównano z głębokością morza. Podobnie jak niedostępne dla ludzkich spojrzeń są głębiny morskie, tak też Trójca Święta jest niedostępna dla umysłu ludzkiego. Ci, którzy chcą przeniknąć bezmiar Boga, niech wcześniej spróbują poznać wszechświat.

Święto ku czci Trójcy Świętej powstało około XI wieku. Uroczystość to ma pomóc wszystkim wierzącym w pogłębieniu wiary i nabożeństwa do Najświętszej Trójcy. Każdego dnia roku we wszystkich swoich modlitwach liturgicznych Kościół powszechny wzywa Boga, który obecny jest w Trzech Osobach. Popularna w początkach chrześcijaństwa stała się również modlitwa: Chwała Ojcu i Synowi i Duchowi Świętemu. Z czasem uczyniono z niej małe wyznanie wiary. Zaczęto ją również dodawać jako zakończenie każdego psalmu. Tak jest do dzisiaj w Liturgii Godzin Kościoła. Wiara w Trójjedynego Boga bardzo

szybko znalazła swoje odzwierciedlenie w sztuce chrześcijańskiej. Bardzo często Boga Ojca przedstawiano jako starca z długą siwą brodą, siedzącego na tronie, Chrystusa jako tego, który trzyma w rękach krzyż Święty i Ducha Świętego pod postacią gołębic. [\[Wikary\]](#)

Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie

W naszej parafii przeżywamy piękny czas Pierwszej Komunii Świętej. Jest to czas radosny, bo odtąd dzieci będą mogły do swoich serc przyjmować Pana Jezusa w Komunii Świętej. To ważne wydarzenie, które wielu z nas wspomina przez całe swoje życie. Trwanie w zażyłej, sakramentalnej komunii z Bogiem jest prostym wyznacznikiem żywej wiary chrześcijanina. Komunia święta jest wiatykiem nie tylko jako *pokarm na ostatnią drogę*, do domu Ojca, ale przede wszystkim jest *pokarmem, który daje życie* teraz, gdy potrzebujemy Bożej mocy i bliskości Pana Jezusa, na szlakach naszego życia.

Tu niezwykle wymowne są słowa Chrystusa: *Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im*. Dzisiaj dziękujemy rodzicom dzieci komunijnych za to, że pozwolili swoim pociechom przygotować się i przyjąć Pana Jezusa do serca. A nie jest to już takie oczywiste. Co roku, w każdej klasie kilkoro dzieci nie przygotowuje się do Pierwszej Komunii Świętej, bo ich rodzice nie wyrażają na to zgody. Tak sobie myślę, jak wielkiej odwagi potrzeba, by podjąć taką decyzję. A z drugiej strony, jak bezradny jest Pan Jezus kiedy prosi wprost: *Pozwólcie dzieciom... nie przeszkadzajcie im*. I jak wielka jest władza rodziców: ojca i matki, którzy mogą powiedzieć: *Pozwalam albo nie pozwalam, pomagam, wspieram,*

albo przeszkadzam, nie życzę sobie ani dziecku, by mogło przyjąć Pana Jezusa. To jednak nie jest tylko władza rodziców, ale ważne zobowiązanie jakiego się podjęli już podczas zawierania sakramentu małżeństwa, gdy kapłan pytał: Czy chcecie z miłością przyjąć i po katolicku wychować potomstwo, którym was Bóg obdarzy? Wtedy odpowiedzieli: Chcemy. A potem, w dalszej części liturgii sakramentu małżeństwa pojawiły się słowa pięknej modlitwy w intencji nowożeńców, przyszłych rodziców: Udziel im też pomocy, Panie, aby dom, który zakładają, podtrzymywali wspólnym wysiłkiem, a swoje dzieci, wychowane w duchu Ewangelii, przygotowali do wspólnoty z Tobą w niebie". Zawsze powtarzam, że wychowanie religijne dziecka to najpiękniejsza przygoda, do udziału w której Bóg powołuje rodziców. Prowadzić dziecko do Boga, prowadzić dziecko do zażyłej wspólnoty z żywym Panem Jezusem. Oczywiście, to prowadzenie dziecka musi być połączone z troską o rozwój własnej wiary. Oderwanie od siebie jednego i drugiego często wywołuje bolesne skutki w postaci swoistej religijności *bez ducha*, aż do porzucenia wiary i więzi z Kościołem. Cynizm religijny potrafi przerodzić się w najgorszą postać zubożniałego ateizmu, w którym Bóg nie tylko jest niepotrzebny, ale nawet przeszkadza.

Tym większa radość z dnia dzisiejszego. Dzieci komunijne nie tylko same przyjmą Pana Jezusa do swoich serc, ale jeszcze wniosą Jego obecność do życia swoich rodzin, a nawet bliskich, których będą u siebie gościć. Zapewne z tej podniosłej okazji wielu będzie wspominać dzień swojej Pierwszej Komunii Świętej i pytać siebie, co z tego w moim życiu pozostało? Naszym kochanym dzieciom składamy gratulacje i najlepsze życzenia, by całe swoje życie związały w Panem Jezusem eucharystycznym. Gratulujemy również ich kochanym, mądrym rodzicom. To przecież ważny etap w ich życiu, ale i w życiu ich dzieci. Odtąd pójdziecie wspólnie tą drogą. Wspierajcie się na tej drodze wzajemnie, zwłaszcza w każdą niedzielę, która jest dniem Eucharystii. **[prob.]**

Wniebowstąpienie Pańskie

Kiedy Pan Jezus zmartwychwstał, wielokrotnie ukazywał się swoim uczniom, o czym informuje nas Ewangelia. Po czterdziestu dniach Chrystus, unosząc się w górę, na oczach zaskoczonych uczniów, wstępuje do Domu Ojca. Wydarzenie te rozgrywają się niedaleko Jerozolimy, na Górze Oliwnej. Jest to miejsce wyjątkowe dla każdego chrześcijanina, to przecież tutaj Pan nasz odczuwał trwogę, pocił się krwawym potem, tu rozpoczęła się Jego męka. W momencie wstąpienia do nieba, Mesjasz objawia nam swoją chwałę pokazując, że jest prawdziwym Bogiem. W miejscu, w którym dokonały się te niezwykłe wydarzenia, katolicy w roku Pańskim 378 wybudowali wspaniałą kościół. Nie posiadał on dachu, aby przypominać wszystkim, jak wielkim wydarzeniem duchowym jest dla wierzących wniebowstąpienie Pańskie. W roku Pańskim 1530 muzułmanie przejęli kościół i zrobili z niego meczet, tak jest do dziś. W dawnych wiekach Uroczystość Wniebowstąpienia łączono z momentem zesłania na apostołów Ducha Świętego. Po raz pierwszy święto to pojawia się osobno około IV wieku i ma przypominać nam, że kiedy Jezus powraca do Ojca, tak naprawdę realizuje zapowiedzi proroków i swoją obietnicę złożoną uczniom. Ta zrealizowana obietnica wiązała się bezpośrednio z kolejną, a więc zesłaniem Ducha Świętego. Wstępując do Niebiańskiego Jeruzalem, Zbawiciel nie pozostawia nas samych. Jest nie tylko obecny wśród swojego świętego i katolickiego Kościoła, ale również w szczególny sposób tam, gdzie sprawowane są sakramenty. Tajemnica Bożej obecności na tym świecie pozwala nam nie tylko autentycznie spotkać Mistrza z Nazaretu podczas naszego życia (w Najświętszym Sakramencie, w którym nasz Pan jest realnie obecny) ale daje nam również nadzieję i jest wypełnianiem słów samego Jezusa „A oto ja jestem z wami aż do skończenia świata”. Chrystus wstępuje do nieba tryumfalnie, jako Pan

życia i śmierci, Władca całego wszechświata, początek i koniec, prawdziwy Król królów i Pan panów. Pan Jezus wkracza do świata nadprzyrodzonego, tak różnego od rzeczywistości w której żyjemy. Syn Boży powraca jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek. Oto wielka tajemnica naszej wiary, którą przekazuje nam Kościół – Święty Pan powraca do Ojca wraz z naturą ludzką. Przyjął ją, kiedy począł się z Ducha Świętego w łonie Najświętszej Maryi Panny. Dlatego wspaniałe zwycięstwo Chrystusa jest również naszym zwycięstwem, ponieważ poprzez swoje zbawcze czyny, Mesjasz podźwignął upadłą ludzką naturę. Wniebowstąpienie Pańskie, jak przypomina św. Augustyn, to również konkretne zadanie dla każdego z nas: W dniu dzisiejszym nasz Pan, Jezus Chrystus, wstąpił do nieba: podążajmy tam sercem razem z Nim. Augustyn odwołuje się do słów św. Pawła, który wzywał wszystkich wierzących: Jeśliście więc razem z Chrystusem powstałi z martwych, szukajcie tego, co w górze, gdzie przebywa Chrystus, zasiadając po prawicy Boga. Dążcie do tego, co w górze, nie do tego, co na ziemi.

[\[Wikary\]](#)

Maj – miesiąc przyjaźni z Maryją

Trwający miesiąc maj nazywamy *miesiącem maryjnym*. Wyrazem naszej czci do Matki Najświętszej są nabożeństwa majowe. Niestety nie gromadzą one już wielkich tłumów, a jednak pielęgnowanie w sobie duchowości maryjnej czyli po prostu dziecięcej miłości do Matki Najświętszej jest wyraźnym znakiem umiłowania Pana Jezusa. Przecież od dawna znana jest formuła: *Przez Maryję do Jezusa*. Mówiąc o duchowości Maryjnej nie sposób nie wspomnieć o wielkim czcicielu Najświętszej Panny, św. Ludwiku Grignon de Montfort. W swojej książce *Traktat o*

prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny mówi nie tylko o tym, jak powinna wyglądać prawdziwa pobożność Maryjna, ale zaprasza do pójścia krok dalej. Do pójścia w głąb. Zaprasza do takiego zaprzyjaźnienia się z Maryją, by żyć, działać w Jej obecności, z Nią, przez Nią i dla Niej. Przesada? Ale czy miłość może przesadzać? Czy może żądać zbyt wiele? Droga ta przez wielu niezrozumiana, przez wielu negowana, (choć oficjalnie uznana przez Kościół) jest drogą ubogich, małych dzieci oddanych Swojej Matce. Św. Ludwik mówi, żeby nie bać się, iż żyjąc w ten sposób odbierzemy coś ze czci należnej tylko Chrystusowi. Nic bardziej błędnego! Czyż Ta, która porodziła Jezusa, która była Mu oddana i kochała Go jak nikt inny może stać się przeszkodą w dojściu do Niego? Czy nie będzie raczej pomocą tym, którzy się Jej oddali, aby doszli do Jej Syna, aby Go pokochali i żyli dla Niego? Maryja zaprasza na tę drogę. Drogę całkowitego, dziecięcego oddania się Jej tak, aby to Ona w nas działała, w nas kochała, w nas żyła dla Jezusa. To droga „w” Maryi, „z” Maryją, „przez” Maryję i „dla” Maryi, realizowana w codziennym, konkretnym życiu. To takie życie, że możemy sami o sobie powiedzieć: *już nie ja żyję, ale Maryja żyje we mnie dla Chrystusa*. Maryjo, oddaję Ci moje oczy, abyś Ty nimi patrzyła, oddaję Ci moje uszy, abyś Ty nimi słuchała, oddaję Ci moje dłonie, abyś Ty nimi działała, moje stopy, abyś Ty nimi chodziła, oddaję Ci moje serce, abyś to Ty nim kochała, i aby Twoje Serce biło we mnie dla Jezusa i dla braci, oddaję Ci siebie całego, abyś to Ty we mnie żyła i napełniała Sobą na chwałę Trójcy Przenajświętszej. Jesteśmy zaledwie w połowie tego cudownego miesiąca, poświęconego Matce Bożej. Może uda nam się wygospodarować przynajmniej jeden wieczór w tygodniu, by przyjść do Niej, jak do własnej Matki, z dziecięcą ufnością, i śpiewać Jej: *Matko, która nas znasz, z dziećmi Twymi bądź, na drogach nam nadzieją świeć, z Synem Twym z nami idź.* **[proboszcz]**

Maryja Królowa Polski

*Gdy Bóg Najwyższy postanowił ukarać Polaków, w dobroci swojej zesłał wpierw ku opamiętaniu rozmaite przepowiednie i znaki, przyszłą klęskę zwiastujące (...) Roku więc następnego, niby bicz Boży, przeciwko Polakom wyruszył z północy Karol Gustaw, królem szwedzkim wybrany – tak ojciec Augustyn Kordecki przeor Jasnej Góry opisuje początek potopu szwedzkiego. Poddają się największe polskie miasta, król Jan Kazimierz musi uciekać na Śląsk, najsmutniejsze jest jednak to, że z okupantem współpracuje wielu zdrajców, którzy oddają Ojczyznę we władanie zaborcy. Szwedzi postanawiają splądrować i zniszczyć najświętsze dla Polaków miejsce, klasztor na Jasnej Górze. Tu heroicznie walczy garstka obrońców, było ich 250. Szwedzka armia raz za razem próbuje zdobyć i splugawić to święte miejsce, ale Polacy zaufali Maryi, jej powierzyli obronę sanktuarium. Żołnierze wroga z przerażeniem opowiadają sobie nawzajem o dziwnych zjawiskach, których byli świadkami: widzą postać w niebieskiej szacie, która powoli przechadza się po murach. Na jej widok odczuwają potężny strach. Niektórzy dostrzegają w jej rękach miecz. Artylerzyści donoszą dowództwu, że podczas ostrzału ta tajemnicza postać otaczała klasztor mgłą, a wielu świadków potwierdzało, że widziało kule, które odbijały się od murów obronnych i spadały z powrotem do obozu Szwedów. Upokorzona szwedzka armia ucieka spod bram jasnogórskich Termopil a potem opuszcza granice Rzeczypospolitej. Król Jan Kazimierz ogłasza Maryję Królową Polski i składa jej uroczyste śluby: *Wielka Boga – Człowieka Matko, o Przechyśta Panno! Ja, Jan Kazimierz, z łaski Twego Syna Króla Pana mojego i z Twojej łaski król, u stóp Twoich Najświętszych na kolana padając, obieram Cię dziś za Patronkę moją i moich państw Królową i polecam Twojej szczególnej opiece a obronie siebie samego i moje Królestwo Polskie z**

księstwami: Litewskim, Ruskim, Pruskim, Mazowieckim, Żmudzkiem, Inflanckim, Czernichowskim, jako też wojska obydwu narodów i wszystkich mój lud. Wzywam pokornie w tym opłakanym i zamieszonym królestwa mego stanie Twego miłosierdzia i pomocy przeciw nieprzyjaciołom świętego Rzymskiego Kościoła. A ponieważ nadzwyczajnymi dobrodziejstwami Twymi zniewolony pałam wraz z narodem moim nowym a żarliwym pragnieniem poświęcenia się Twej służbie, przyrzekam przeto, tak moim, jak senatorów i ludów moich imieniem, Tobie i Twojemu Synowi, Panu naszemu Jezusowi Chrystusowi, że po wszystkich ziemiach Królestwa mego cześć i nabożeństwo ku Tobie rozszerzać będę. Obiecuję wreszcie i ślubuję, że kiedy za przepotężnym pośrednictwem Twoim i Syna Twego wielkim zmiłowaniem, nad wrogami, a szczególnie nad Szwedem odniosę zwycięstwo, będę się starał u Stolicy Apostolskiej, aby na podziękowanie Tobie i Twemu Synowi dzień ten corocznie uroczyście, i to po wieczne czasy, był święcony oraz dołożę trudu wraz z biskupami Królestwa, aby to, co przyrzekam, przez ludy moje wypełnione zostało. Taka jest historia powstanie wyjątkowego święta, kiedy w szczególny sposób oddajemy się pod obronę Matki Najświętszej – naszej Królowej. **[ks. Wikary]**

Różaniec jak katedra

Ludzie znają dziś cenę wszystkiego, nie znając wartości niczego (Oscar Wilde). Rozpaczam ten tekst od tego cytatu, choć zamierzam pisać o Różańcu a także o katedrze, a konkretnie o niezwykłej katedrze w Chartres, we Francji. Została zbudowana w XIII w. ku czci Matki Najświętszej. Mówi się, że jest ona jednym z największych gotyckich klejnotów na świecie. Światło wpada do jej wnętrza przez 176 okien (witraży) i rozet, na których uwieczniono nie tylko setki scen biblijnych, zwłaszcza z życia Maryi i Pana Jezusa, ale również

historie świętych oraz sceny z życia mieszkańców Chartres, gdy katedra była budowana. Niezwykła świątynia, o której można powiedzieć, że w niej niebo styka się z ziemią, sprawy Boże ze sprawami ziemskimi. Każda figura kamienna, cała niezwykła architektura tej budowli, wszechobecne w niej piękno, i to zarówno w najdrobniejszym szczególe, jak i w całej koncepcji tej świątyni, pokazują wielką wiarę i wrażliwą miłość do Chrystusa i Jego Matki wszystkich, którzy uczestniczyli w budowaniu tego niezwykłego kościoła.

Chcę przez to wszystko powiedzieć, że sam Różaniec, a w naszej parafii całe Bractwo Różańcowe, jest jak piękna katedra. Jej rozmach i piękno mierzy się bogactwem osób tworzących to Bractwo (ok. 700 osób w 35 Różach różańcowych). Starsi i młodszy, małżonkowie, mężczyźni i kobiety, także moja skromna osoba, tworzymy tę wielką katedrę, której spoiwem jest codzienne odmawianie jednej tajemnicy Różańca, często całej części różańcowej. Także tutaj, gdy odmawiamy Różaniec, niebo styka się z ziemią, nasze ludzkie sprawy ze sprawami Bożymi. Bractwo Różańcowe od wielu lat modlące się w naszej parafii, jest jak piękna katedra, która codziennie przyczynia się do powiększania chwały Bożej i do budowania Kościoła Świętego. Nikt z nas nie jest w stanie powiedzieć, co zawdzięcza tej modlitwie. Zapewne kiedyś się o tym dowiemy, od samego Boga i Najświętszej Pani. Udział w tak wielkiej, żywej wspólnotie modlących się osób to wielka wartość, nie do przecenienia. To wielka energia Bożej mocy, codziennie wytwarzana przez wszystkich członków, rozdzielana każdemu podług jego potrzeb, oczekiwań i błagań zanoszonych do Boga przez Maryję. To wielki zaszczyt móc uczestniczyć w dziele tej wspólnoty jaką jest Bractwo Różańcowe. Nawiązując do początkowego cytatu można by powiedzieć, że niektórzy boją się przystąpić do tej wspólnoty z powodu ceny, jaką jest odmówienie każdy dzień jednej tajemniczki różańcowej. Z tego powodu pozbywają się udziału w niezmiernie wartości, jaka z tego wypływa dla całego Kościoła, ale i dla siebie. Pragnę serdecznie podziękować wszystkim członkom Bractwa Różańcowego, którzy tworzą tę

piękną katedrę i przyczyniają się do budowania Kościoła. Jednocześnie zachęcam do podjęcia wielkodusznej decyzji wstąpienia do tej żywej wspólnoty. Dziękuję wszystkim zelatorom i zelatorkom, którzy przyjęli odpowiedzialność troski za poszczególne Róże. Jednocześnie zapraszam w najbliższą sobotę, rano o 7.00, na Mszę św. w int. Bractwa Różańcowego, po której zostaną rozdane Zeszyty i tajemnice. Niech Bóg błogosławi wspólnocie w żarliwej modlitwie.
[proboszcz]

Komunikat Caritas Diecezji Opolskiej w sprawie darowizn przekazanych na działalność charytatywną

Drodzy darczyńcy Caritas,

w ostatnim roku Biskup Opolski Andrzej Czaja kilka razy apelował do wiernych o zbiórki pieniędzy dla osób poszkodowanych przez wojny i klęski żywiołowe, głównie wojnę w Ukrainie i trzęsienie ziemi w Syrii i Turcji.

Osoby indywidualne przekazały na konto Caritas Diecezji Opolskiej 880 tysięcy złotych. Wszystkim ofiarodawcom składamy serdeczne podziękowania. Zapewniamy równocześnie, że wszystkie darowizny są wykorzystywane zgodnie z wolą ofiarodawców.

Ponieważ Caritas Diecezji Opolskiej nie pomniejsza darowizn o koszty administracyjne, nie chce także wydawać pieniędzy na opłaty pocztowe związane z podziękowaniami i potwierdzeniami otrzymania wpłat. Osoby, które pragną skorzystać z ulgi podatkowej i odliczyć od podatku kwoty przekazane na

działalność charytatywno-opiekuńczą Caritas, proszone są o kontakt z centralą w Opolu (tel.: 774531241, e-mail: caritas_centrala@op.onet.pl, adres: Caritas Diecezji Opolskiej, ul. Szpitalna 5A, 45-010 Opole).

Zainteresowanym osobom prześlemy informację o sposobie wykorzystania darowizn, którą w razie potrzeby będą mogli przedstawić w Urzędzie Skarbowym.

Ks. dr Arnold Drechsler
Dyr. Caritas Diecezji Opolskiej

Chrystus Słowo Życia

Słowo jest podstawową częścią ludzkiej mowy. Przy użyciu słów opisujemy różne sytuacje, przedmioty a także nasze myśli. Dzięki słowom możemy komunikować się z innymi ludźmi. Każde słowo niesie w sobie konkretną treść, zawiera jakąś informację. Wypowiadając słowa przekazujemy te informacje dalej. Słowo nie jest więc czymś bezkształtnym, ma ogromne znaczenie w kontakcie z drugim człowiekiem. Dzisiejsza Ewangelia pokazuje nam moc słowa. Opisuje ona podróż dwóch uczniów Jezusa do wsi zwanej Emaus. W drodze spotykają samego Chrystusa, nie poznają jednak Mesjasza. Dopiero kiedy Pan Jezus łamie chleb i wypowiada słowa błogosławieństwa, poznają Go. Wtedy jednak On znika im z oczu. Chrystus jest Słowem samego Boga, czystą miłością i przypomina nam w tej scenie, że właśnie z miłości do nas przyszedł na ziemię, narodził się w małej mieścinie, w ubóstwie i chłodzie. Dla nas podjął swoją misję i głosił z mocą Dobrą Nowinę, aby zagubionego człowieka sprowadzić znów na drogi prawdy. W końcu umarł na krzyżu, aby otworzyć nam niebo zamknięte przez nasz grzech, złożył tym samym najwyższą ofiarę za mnie i za Ciebie. I choć

mogło się wydawać, że to już koniec, tak się jednak nie stało. Nasz Pan założył Kościół święty i posłał swoich apostołów na cały świat, aby głosili Ewangelię i nawracali ludzi. Wszystko co Jezus robił będąc pośród nas na ziemi, robił dla nas, po to, abyśmy mogli kiedyś spotkać się z Nim w Niebieskim Jeruzalem i pozostać tam już na zawsze. Po zmartwychwstaniu Bóg nie pozostawił nas samych, stale obecny jest pośród nas i nieustannie nas wspiera. Aby jednak w pełni korzystać z tego wsparcia, człowiek musi otworzyć się na Boga poprzez modlitwę, czytanie Pisma Świętego i przyjmowanie sakramentów. Bóg stał się człowiekiem po to, aby zbliżyć nas do siebie. Nie chciał być niedostępny i daleki. Wręcz przeciwnie. Chciał być tak blisko człowieka jak to tylko możliwe. Dlatego doświadczał tego samego co my: bólu, strachu, cierpienia ale i radości. Zrobił to wszystko, abyśmy mogli Go łatwiej pokochać, aby łatwiej nam było zbliżyć się do Niego. Zostawił nam także najwspanialszy dar – swoje Ciało, które możemy spożywać podczas każdej Mszy Świętej. W ten sposób Chrystus może od wewnątrz przemieniać człowieka, obdarzać go swoimi łaskami i błogosławieństwem. My ludzie często ranimy się wzajemnie słowem, a tak zadane rany są niezwykle bolesne. Kiedy jednak zapraszamy Jezusa do naszych serc, Chrystus, Słowo Życia, przemienia także nasze słowa. Sprawia, że słowo człowieka niesie w sobie dobro i nie pogrąża innych, ale pomaga i wzmacnia. [ks. Wikary]

Wyobraźnia miłosierdzia

Chyba jako pierwszy tym sformułowaniem posłużył się św. Jan Paweł II, który mówił, że *potrzebna jest dziś nowa «wyobraźnia miłosierdzia»*. Bardzo wysoko oceniamy człowieka, gdy mówimy o nim: *człowiek z wyobraźnią*. To nie tylko ktoś kto nosi w sobie wyobrażenie różnych spraw, zadań, ale także potrafi się wczuć

w czyjeś doświadczenie. Czasami stoimy wobec osoby chorej, cierpiącej i zaledwie umiemy powiedzieć: *wyobrażam sobie*, jak bardzo cierpisz, co czujesz. I to jest bardzo wiele, ale nasza wyobraźnia idzie jeszcze dalej kiedy potrafimy się zdobyć na konkretną, praktyczną pomoc.

W najwyższym stopniu wyobraźnię miłosierdzia wobec nas objawia sam Bóg. To przede wszystkim o Nim możemy powiedzieć, w najpiękniejszym i najgłębszym tego słowa znaczeniu, że jest *On Bogiem z wyobraźnią*. Wspaniała, Boża wyobraźnia – kiedy nas stwarzał, powoływał do życia, kiedy dawał nam talenty, urodę, i te wszystkie cechy, które nosimy. Także gdy Bóg dał nam wolność. Choć akurat tu można by Panu Bogu zarzucić *brak wyobraźni*, bo przecież mógł przewidzieć, że czasami wykorzystamy wolność nie tylko przeciw sobie samym, ale także przeciwko Niemu. Ale jakże miałby nam nie darować wolności Ten, który jest naszym najlepszym Ojcem, a my Jego umiłowanymi dziećmi. Rodzic bezgranicznie kochający swoje dziecko liczy się z tym, że któregoś razu może ono ugryźć go w palec.

Nowa wyobraźnia Pana Boga, naszego Ojca, objawiła się w tym, że posłał swojego Syna, dla naszego zbawienia. Stworzenie i zbawienie tworzą jedną, cudowną całość w Bożym myśleniu. Przeżywaliśmy wielką tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Pana Jezusa, dla nas i dla naszego zbawienia. Otrzymaliśmy od Boga bezcenny dar wolności, wolnej woli, ale czymże jest ten dar wobec daru Chrystusa, który sam jest naszą Wolnością i naszym wyzwoleniem. Św. Paweł pisze: *Ku wolności wyswobodził nas Chrystus*. Wszystko to wskazuje, że Bóg, nasz najlepszy Ojciec, jednak jest *Bogiem z wyobraźnią*. Wcieleniem tej *nowej wyobraźni* Boga jest Pan Jezus, który nas wypatruje, szuka, gdy się pogubimy w życiu; opatruje, kiedy jesteśmy poranieni, który daje nam prawdziwą radość życia. To także powinno w nas samych budzić wciąż *nową wyobraźnię miłosierdzia*, najpierw względem siebie, własnego życia i powołania, a zaraz potem względem naszych bliźnich: naszych dzieci, współmałżonka, ale również tych, którzy potrzebują

naszej pomocy, naszego współczucia, także bardziej żarliwej modlitwy. Przecież dla tak wielu tylko my, świadkowie zmartwychwstania Pana Jezusa, jesteśmy przedłużeniem wyobraźni samego Pana Boga. **[ks. Proboszcz]**